

NIEREGULARNIK

STUDENCKIEGO KOŁA NAUKOWEGO HISTORYKÓW

IH UŁ

SZANOWNI CZYTELNICY!

Przerwa dłuższa niż dotychczas, dzieli numer czwarty GUŁy od poprzedniego, ale też i więcej materiału oferujemy do czytania. W grudniu ubiegłego roku zwiedzaliśmy Toruń - kolejnego gospodarza OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU KÓŁ NAUKOWYCH HISTORYKÓW (szóstego tym razem). Odczytaliśmy tam swoje referaty: Agnieszka Kisztelińska *Loty amerykańskich samolotów szpiegowskich w latach 1955-1960*, *Koncepcje obrony w okresie międzywojennym*, Tomasz Pietras *Działalność gospodarcza biskupa Muskaty*, Marcin Wolniewicz *Rewolucja rosyjska w „Obrazkach” J.I. Kraszewskiego*, Sylwia Stefanek *Mniejszość rosyjska w Łodzi w latach 1864-1945*. Ostatni z wymienionych referatów, efekt dotychczasowych prac Koła i przedsmak kolejnych, znajdziecie już wkrótce na łamach GUŁy.

Pod pretekstem 80 rocznicy wybuchu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej rozmawialiśmy na temat radzieckich planów wychowania „nowego człowieka” i zbudowania godnego „nowego świata” (dyskusja *Nowy wspaniały świat? Rok 1917 w Rosji - 19.01.1998*). Referat wprowadzający do dyskusji możecie przeczytać na stronach 1-4, a że doczekał się odpowiedzi Szymona Iwanowskiego (filozofia V rok), zamieszczamy ją również.

Szereg innych wydarzeń nie uszło naszej uwadze, ale postanowiliśmy zaprezentować w tym numerze raczej efekty własnych prac, niż opowiadać o tym, co się zdarzyło.

Redakcja

Marcin Wolniewicz

„PAŃSTWO JEDYNE” JAKO MODEL ŚWIATA RADZIECKIEGO

Obrazy literackie powstają zwykle przez selekcję i ujęcie w całość cech charakterystycznych świata. Antyutopie są absurdem. Rozumowanie ludzkie w ostatnich swych konsekwencjach sięga absurdu. Antyutopie to obrazy złożone z cech charakterystycznych świata w ostatecznych swych konsekwencjach. Powstaje model absolutnie czysty – zarazem pochwałą niekonsekwencji wobec tych, którzy planując działania, matematycznie obliczają skuteczność; “sprawdzają, co jest możliwe”- pisze

H.Arendt - dopiero w działaniu; sprawdzają, czy jest możliwa matematyka na skórze człowieka.

Każdemu światu można by przyporządkować antyutopię, ale już dlatego wiele mówi fakt, że nie każde społeczeństwo wytwarza wizję samozagłady. Antyutopia powstaje wtedy, gdy wizja staje się jedną z możliwych alternatyw do realizacji. Dlatego antyutopia to model świata, który mówi wiele i z przerażeniem o pierwowzorze. Jako taka staje się wiele znaczącym źródłem historycznym, dla naszych rozważań szczególnie przydatnym – nie przytacza faktów, jest oddającym obawy (nadzieje?) artefaktem.

Modelem świata nazistowskiego w ujęciu H.Arendt był obóz koncentracyjny, który realizował upragnioną Jedność. Eliminacja osobowości prawnej, zaufania do drugiego człowieka, do prawdy, eliminacja woli, poczucia sensu działania, emocji wreszcie – to warunek konieczny Jedności, gdyż obdziera człowieka z elementów wyróżniających go spośród innych. Z tego zatem, co stanowi o kondycji ludzkiej w myśli H.Arendt.

Modelem świata radzieckiego totalitaryzmu jest Państwo Jedyne nakreślone w 1920r. przez E.Zamiatina w powieści "My". Jeszcze przed wszelkimi ujęciami teoretycznymi Zamiatina trafnie ujął istotę totalitaryzmu. Państwo Jedyne jest typowo totalitarne tzn. takie, które staje się jedynym podmiotem polityki przy jednoczesnej likwidacji sfer politycznie neutralnych, łącznie ze sferą najbardziej intymną (lex sexualis). W odróżnieniu od empirycznych totalitaryzmów Państwo Jedyne funkcjonuje ze sprawnością idealnej maszyny. Oto dumny synonim Państwa Jedynego – Maszyna Państwowa. Społeczeństwo to przedmiot polityki Państwa – i ono zatem musi być doskonale funkcjonalne, a to znaczy – tylko funkcjonalne – nie rozpraszające energii produkcyjnej. Czy kto widział spontaniczne koło zamachowe? Albo zamyślane zębatki? Czy może do układu scalonego należeć ukochany lewarek? Metafora maszyny oddaje w przekonaniu Zamiatina istotę Państwa Jedynego. Tytuł pracy M.Hellera "Maszyna i śrubki" bazuje na tejże obserwacji. W projekcie programu RKP(b) 25.2.1919r. Lenin pisał: "celem jest zjednoczenie ludzi pracy w zwarte, zdyscyplinowane związki wytwórcze". Nocami męczyła Deltę zmora: "Nie spać nocą to przestępstwo. Jest to konieczne, aby móc pracować w dzień - a jednak nie mogłem, nie mogłem. Ginę. Nie jestem w stanie wypełniać moich obowiązków wobec Państwa Jedynego..."

Atrybutem wieńczącym strukturę Państwa Jedynego jest jego sakralizacja. Do potrzeb fundamentalnych człowieka należy potrzeba sensu, czyli pochodzącego z zewnątrz uzasadnienia swego istnienia. Człowiek sam w sobie jest absurdalny i nie różni się w tym od śrubki. Śrubka czerpie jednak swój sens z maszyny, jak – nie przymierzając – "starożytny człowiek" z Boga. Ponieważ jednak wiarę w "starożytnego Boga" zamieniła w Państwie Jedynym wiara w "absolutnie pewną swą nieomyślność" samowiedzę i wiedzę o pustce nieba – numer Państwa Jedynego zaspokajał głód myślenia mitycznego (religijnego) sakralizując państwo, a wraz z nim jego emanacje – Dobroczyncę, Opiekunów.

Rzecz godna uwagi, u Zamiatina – podobnie jak u H.Arendt – JEDNOŚĆ – cel państwa totalitarnego wiąże się z przetwórstwem człowieka. Stały element prawdziwej Rewolucji: Nowy Świat wymaga Nowego Człowieka. Państwo Jedyne do totalności

zmierza drogą redukcji człowieczeństwa do rozumności, siebie ogłaszając jedynym znawcą powszechnych i jedynie obowiązujących praw nauki. Sytuacja taka powoduje poważne konsekwencje w sferze etyki i polityki. Jako się rzekło – społeczeństwo jest przedmiotem polityki, zatem środkiem służącym “wyższej użyteczności państwowej”. Redukcja człowieka do sfery rozumności – nauki zaś do skodyfikowanych praw, zmusza każdą istotę rozumną do przyjęcia tych samych praw, a ponieważ nie jest niczym więcej, jak rozumnością – każdy jest jednakowy. “Spróbuję tylko notować to, co myślę – czy raczej to, co my myślimy (właśnie tak: My(...)) – odkrywa swą tożsamość Delta. Lenin, określając «Związek Młodzieży Komunistycznej», mówił: “wysuwamy świadomą dyscyplinę robotników i chłopów (...), aby z woli milionów i setek milionów ludzi odosobnionych (...) stworzyć jednolitą wolę”. W ten sposób kategorie równości i braterstwa przekształciły się w jednakowość. Czy jednostka może mieć prawa? W świecie arytmetycznym, łączącym doskonałą wymienną jednostek prawo może należeć do całości – jest większa i nadaje sens części. “Prawo to funkcja siły(...) mamy dwie szale wagi; na jednej gram na drugiej tona(...). I wszystko jest jasne: dla tony prawa, dla grama obowiązki”. Lenin uważał, że “prawo jest niczym więcej, jak narzędziem dławienia jednej klasy przez drugą”. Moment siły łączy filozofię prawa leninowską i Państwa Jedyne. To przemoc – powiedzielibyśmy. To prawo nauki – powiada Delta. Nie liczy się zatem jednostka, ale miliony – “suma istnień ludzkich”. Wystarczy banalna umiejętność dodawania, by obliczyć, co jest etyczne: “Państwo (humanitaryzm) nie pozwalało zabijać pojedynczego człowieka, ale godziło się na połowiczne zabijanie milionów. Zabić jednego, czyli umniejszyć sumę istnień ludzkich o 50 lat – to zbrodnia, lecz umniejszyć sumę istnień ludzkich o 50 milionów lat – to już nie zbrodnia. Czy to nie śmieszne?” Negując zasadę, że człowiek w sobie jest doczesnym celem, w Państwie Jedynym zanegowano etykę chrześcijańską. Celem w sobie jest Państwo Jedyne i wszystkie numery mają obowiązek troszczyć się o jego dobro. W związku z tym denuncjacja jest normą moralną: lojalność zastąpiła moralność wraz z tym, jak transcendentne zasady ustąpiły immanentnemu prawu Państwa Jedyne. Mówiąc o moralności komunistycznej Lenin sprecyzował swój pogląd na etykę: “negujemy etykę z nakazów boga(...) każda etyka wysnuta z pojęć o czymś pozaludzkim, pozaklasowym [to] łgarstwo w interesie kapitalistów(...) nasza etyka podporządkowana jest w całości interesom walki klasowej proletariatu”.

Pozornie esencję numeru Państwa Jedyne stanowi jego rozumność i tylko rozumność. A jednak miło patrzeć na twarze nie skażone “szaleństwem myśli”, zaś “amputacja wyobraźni” dopiero czyni numer pełnowartościowym. “Człowiek rozumny” zatem, ale wraz z rozgraniczeniem między rozumnością a myśleniem. H.Arendt powiedziała: “zabrano im początek”- mogą wnioskować lecz wnioski reglamentuje Dobroczyńca. Informacje pochodzą tylko z ośrodka władzy. Potęga informacji polega na mianowaniu rzeczywistości. Bunt można nazwać “niedorzecznością nie wartą odnotowania”(Delta) w świecie dogmatycznej jedności – i bunt przestanie być sobą. Unicestwić można również czyjeś istnienie – “najstraszniejsze to zaprzeczyć czyjeś realności” – powiada Delta. “Wiedza człowieka jest uzależniona od afirmacji i

zrozumienia bliźnich(...) nigdy nie przekazana informacja zatracą cechy rzeczywistości(...)" – pisze H.Arendt. Istniejemy na rynku informacji. To nasza agora, na którą łatwo zagrozić wstęp. Poza nią kończy się polityka, zaczyna bezsilność.

Nowy Świat wymaga Nowego Człowieka. Zamiarem Lenina było zbudować komunizm z "materiału ludzkiego". Państwo Jedyne hoduje numery, aby "scałkować monumentalne, kosmiczne równanie(...) wyprostować wielką krzywą(...) scałkować nieskończone równanie wszechświata(...) narzucić dobroczynne jarzmo rozumu nieznanym istotom z obcych planet – być może pozostającym w dzikim stanie wolności. Jeżeli nie zdołają pojąć, że przynosimy im matematycznie bezbłędne szczęście, obowiązkiem naszym będzie zmusić je do szczęścia". W tej sytuacji należy zapytać o relację szczęścia i wolności.

R-13, poeta i przyjaciel Deltę, wyraża powszechne przekonanie o, istniejącym od chwili zerwania jabłka rajskiego, konflikcie wolności i szczęścia: "tych dwoje w raju miało wybór: albo szczęście bez wolności, albo wolność bez szczęścia: tertium non datur. Ale, osły jedne, wybrali wolność – i cóż: rzecz prosta – potem przez wieki tęsknili do okowów." Okowy bowiem stały się tym, "co stoi na straży naszej NIE-WOLNOŚCI tzn. – naszego SZCZĘŚCIA". Szczęście to stan "bez wahań, bez błędów" – "jak koło, wszystko proste, regularne i ograniczone": istota szczęścia to bezalternatywność; trafna metafora: "szczęśliwość tabliczki mnożenia". Ponieważ szczęście jest "matematycznie doskonałe", jest uniwersalne i do rozumnych mieszkańców Państwa Jedyne należy "zmuszać do szczęścia" ludzi dzikich. "Szczęście to Tamerlan" - powie Delta. "Człowiek komunistyczny to człowiek szczęśliwy. Człowiek nie ma prawa być nieszczęśliwym,[być szczęśliwym] to moralny obowiązek w społeczeństwie komunistycznym" – projektował osobowość komunistyczną A.Makarenko. Zamiatin nie pisze: "niewola" – pisze: "nie-wolność". Przymuszałnie dlatego, że trudno byłoby znieść myśl, że jest się po prostu niewolnikiem. Ale może chodzi o inne odkrycie: czy może być wolna część maszyny? Świat, w którym wszystkie prawa nauki rozpoznano nie wymaga wolności, wymaga straży nad bezbłędną realizacją ustaleń nauki. Rościł sobie prawo odkrycia i naukowego uzasadnienia praw dziejowych marksizm-leninizm. Wolność i szczęście łączy zatem ograniczenie i w obu przypadkach chodzi o ograniczenie prawami nauki strzeżonymi przez Państwo Jedyne.

Nie-wolność i szczęście sprowadzone do wspólnego mianownika rozwiązują podstawowy dylemat człowieka: konflikt wolności z odpowiedzialnością. Państwo Jedyne, i tylko Państwo Jedyne jest zarazem podmiotem i przedmiotem odpowiedzialności – za siebie i przed sobą odpowiada. Człowiek uwolniony od odpowiedzialności to człowiek nieskończenie szczęśliwy, ale potrzeba do tego aż "amputacji wyobraźni"; okazuje się więc, że człowiek nieskończenie szczęśliwy to "człękoksztalny traktor".

Schizofrenia to odpowiedź człowieka na świat nie-wolności. Istniała możliwość ucieczki od świata nie-wolności, lecz temu sprzeciwiało się owo "JA", które utożsamiało się silnie z Państwem Jedynym, i z tej tożsamości czerpało samopotwierdzenie: "to już nie numer, to tylko człowiek, metafizyczna substancja".

“Dzicy ludzie” – wg Zamiatina – ludzie MEFI – nie mieli świata do zaoferowania nic, ponad permanentną walkę. Zamiatin postawiony wobec alternatywy: permanentna walka – spokój i depersonalizacja, jest postacią tragiczną.

“Oto Atlantyda zamiatinowska” – napisał tłumacz powieści.

Szymon Iwanowski

KILKA UWAG NA MARGINESIE TEKSTU M. WOLNIEWICZA (INNY PUNKT WIDZENIA)

Po 1-sze)

M. Wolniewicz streszczając poglądy H. Arendt na cele obozów koncentracyjnych wypowiada sąd wielce kontrowersyjny. W jego rozumieniu istnienie obozu koncentracyjnego można ukazać w świetle – sui generis – pozytywnym. Pozytywnym w sensie kreacji. Trudną do wyobrażenia jest myśl o tym, jakoby obóz koncentracyjny mógł być założony po to, by pracować w nim nad kreacją jakowejś nowej, “upragnionej” jakości człowieczeństwa. Rzeczą naturalną zaś wydaje się, że u podstaw myśli fundujących istnienie wspomnianych obozów leżały raczej idee negatywne, jak np. idea eksterminacji.

Po 2-gie)

Wolniewicz pisze: “Państwo Jedyne do totalności zmierza drogą redukcji człowieczeństwa do rozumności, siebie ogłaszając jedynym znawcą powszechnych i jedynie obowiązujących praw nauki”. Naturalny mój sprzeciw – w pamięci ciągle pobrzmiwa obecność myśli Zamiatina i Arendt - budzą w tym zdaniu dwa akcenty: na “rozumność” i na “ogłaszanie”.

Rzecz pierwsza:

Kontekst tej wypowiedzi wydaje się zrozumiały. W zamiatinowskim/sowieckim świecie nowy model człowieka (jego ukształtowanie to społeczno-historyczna konieczność) w stosunku do opisanego wcześniej modelu człowieka obozu nazistowskiego (sprowadzonego przez stopniową eliminację do twardej, nie do zakwestionowania fizyczności) charakteryzuje przede wszystkim różnica funkcjonalna (ściślej: co do funkcji). Rolą więźnia obozu jest ‘nie wykazywać cech’, rolą Nowego Człowieka – ‘pasować do całości’(tzn. Państwa). Ale!! Ale owa funkcja “na sposób pasowania” to w żadnym wypadku wektorowa rozumności. Powołuje się w dalszej części tekstu Wolniewicz na Arendtowskie rozgraniczenie między myśleniem a rozumnością. W istocie jest to ścisła cezura: myślenie/wiedza. Kryterium rozróżnienia u autorki “Myślenia” ma charakter teleologiczny, tj. – celem wiedzy (= poznania) jest prawda, zaś myślenie jest w tym kontekście bezcelowe, a ściślej rzecz ujmując cel stawia sobie w perspektywie zdecydowanie pierwotniejszej, dążąc do ‘rozumienia’ – procesu osadzonego w treści, a

treścią nie będącego. Pisząc o tym Arendt niejednokrotnie wspomaga się metaforą wiatru zaczerpniętą od Sokratesa (“Wiatry same są niewidzialne, lecz to, co czynią jest dla nas widzialne”). Problem charakterystyki (przez Arendt) myślenia to jeden z najpiękniejszych i najważniejszych w XX-wiecznej refleksji filozoficznej. Ale to osobny temat. Istotne jest to, iż myślenie u Arendt ma charakter czysto procesualny, tzn. jest czystą aktywnością nie obdarzoną z natury treścią, lecz z konieczności ukonkretniającą się – za każdym razem inaczej. Jest rodzajem milczącego soliloquium. Czym zaś jest wiedza – to oczywiste. W tym sensie nowy rozdział proponowany przez Wolniewicza jest nieco chybiony. Tak względem Arendt, jak Zamiatina. Stosując pojęcie rozumności do Nowego Człowieka mija się sedno problemu. Gdyby owa rozumność była istotnie charakterystyką członka Państwa Jedynego mielibyśmy do czynienia niemal z Rajem... lub też byłby to świat nie do wytrzymania, ale z powodów zdecydowanie innych, niż te opisywane przez Zamiatina. Nowy Człowiek to jednostka ściśle podporządkowana Prawom Państwa Jedynego, sprzęgnięta z Nim w jedno; to człowiek, któremu wszelka rzeczywistość jest dana, a wszelką potrzebę (np. tożsamości) zastępuje pewność (np. pewność posiadania tożsamości).

Arendt powie, że niemyślenie – zalecane w polityce i moralności z racji naturalnego kwestionowania (przez myślenie) konstytuujących obie dziedziny zasad – prowadzi w rezultacie do sytuacji, gdy ważne i pożądane staje się posiadanie, a nie treść zasad.

Zatem numer w Państwie Jedynym to jednostka bez wątpliwości i bez wyboru, a jego istnienie w państwie mieści się całkowicie w granicach funkcjonalności: istnieję = jestem funkcjonalny. Przy tym:

Rzecz druga:

Będąc funkcjonalnym człowiekiem Państwa Jedynego nie jest tego świadomy, ściślej: Państwo nie może – jak chce tego Wolniewicz – ogłosić siebie znawcą jedynych praw i prawd, a to z tego względu, iż wszelkie ogłaszanie budzi refleksję (oddźwięk), refleksja zaś to ziarno przyszłej wątpliwości. W Państwie Jedynym nie ma miejsca na wątpliwość. Wie o tym Wolniewicz, bo pisze: “ Czy kto widział spontaniczne koło zamachowe? Albo zamyślane zębatki? ”

H. Arendt w “Nieposłuszeństwie obywatelskim” pisze:

“ Moralny obowiązek obywatela nakazujący mu przestrzeganie praw tradycyjnie wywodzony był z założenia, że obywatel albo zgadza się na nie, albo jest swym własnym prawodawcą; pod rządami prawa ludzie nie są podporządkowani obcej woli, lecz słuchają jedynie samych siebie – w wyniku czego każdy jest oczywiście zarazem swym panem i niewolnikiem, a to, co uważa się za pierwotny konflikt pomiędzy obywatelem, troszczącym się o dobro publiczne a ‘ja’ dążącym do osobistego szczęścia, jest uwewnętrznione.”

Otóż to, obywatel jest sobą w państwie demokratycznym, gdy ma świadomość tego, dlaczego nim jest (prawa i obowiązki). Państwo totalne nie może do takiej sytuacji dopuścić: interioryzacja praw – tak, ale nigdy świadoma i dobrowolna.

Jest sprawą osobnego namysłu, czy da się znaleźć odpowiednie pojęcie, które w najdoskonalszy sposób objęłoby charakterystykę numeru – członka Państwa Jedyne: istnienie automatyczne, bezrefleksyjne, ale technicznie twórcze, funkcjonalne, afirmujące, fanatyczne, itd., itd.

Po drugie)

W logice zadomowiły się pojęcia zbioru w sensie dystrybutywnym i zbioru w sensie kolektywnym. Wydaje się interesujące w kontekście podnoszonych tu rozważań, jak przedstawia się relacja elementu do całości w przypadku obu tych zbiorów. I tak, element zbioru kolektywnego jest określany przez ten zbiór, co oznacza, że nieistnienie zbioru uniemożliwia (eliminuje) istnienie elementu. Natomiast element zbioru dystrybutywnego posiada “samoistną wartość”, tzn. będąc w zbiorze ze względu na cechę posiadaną przez inne, tworzące zbiór, elementy, jest odeń niezależny, gdyż ujęcie go ze zbioru nie powoduje zatarcia w nim danej cechy. Wydawałoby się, że:

- państwo demokratyczne traktować można jak zbiór w sensie dystrybutywnym (nieściskość w granicach przyzwoitości). Każdemu z obywateli przysługuje pewne jasno określone i niezbywalne quantum praw i obowiązków jako cecha konstytutywna i łącząca obywateli. W pewnym sensie zatem: obywatel to państwo.

- Państwo Jedyne traktować można jak zbiór w sensie kolektywnym. Numery - członkowie Państwa, nie tworzą Go w sposób prosty i bezpośredni. Państwo jest agregatem złożonym z numerów, tworem ogólnym – nadrzędnym i różnym od jednostki.

Interesujące w tym momencie jest, co dzieje się ze zbiorem, gdy wprowadzić doń element różny od innych. Konkretnie: czy państwo demokratyczne toleruje sprzeciw? – Tak, bowiem respektuje prawo jednostki do wolności, a będąc zbiorem obywateli ze względu na konkretne ich cechy, nie reaguje na sprzeciw w zakresie cech niekonstytutywnych.

Ponownie warto przywołać “Nieposłuszeństwo..” H. Arendt:

“Nieposłuszeństwo obywatelskie pojawia się wówczas, gdy znacząca liczba obywateli dochodzi do przekonania, że normalne kanały dokonywania zmian nie funkcjonują, a skargi nie zostaną uwzględnione, albo przeciwnie, że rząd chce dokonać zmian i zabrał się do tego, upierając się przy sposobach działania, których legalność i konstytucyjność stoją pod wielkim znakiem zapytania.”

Po raz kolejny pokazuje się, że różnica między państwem demokratycznym i totalnym (doskonale totalitarnym), to także różnica stopnia obywatelskiej świadomości.

W przypadku Państwa Jedyne każdy sprzeciw jednostki rodzi fundamentalne zmiany w ‘ciele’ państwa. Państwo Jedyne będąc Maszyną (ogólniej – mechanizmem) odbiera najdrobniejszy sygnał nieprawidłowego funkcjonowania części (numerów), dbać zatem musi o to, by nie zdarzył się nigdy nieprzewidziany wypadek. [H. Arendt powie: totalitaryzm to upermanentnienie tymczasowości]. Wypływa stąd wniosek dla

dyrygujących państwem totalnym, że rozbiór zbioru nastąpić może nieprzewidzianie na skutek niewinnego odruchu refleksji u jednostki. Zatem należy bronić każdy z numerów państwa przed najmniejszym choćby przebłyskiem refleksji, gdyż może on zapoczątkować zmiany, a totalność zmian nie akceptuje. Realizacja tejże drobnej wątpliwości wyprowadza nas tedy poza dychotomię: zbiór w sensie kolektywnym/zbiór w sensie dystrybucyjnym, państwo totalne/państwo demokratyczne (czego skutek w pewnym stopniu odczuwamy w Polsce po 89r. do dziś, nie mogąc powiedzieć o sobie jako kraju w pełni demokratycznym – świadomość obywatelska!).

Po trzecie)

Na koniec uwaga do zdania “schizofrenia to odpowiedź człowieka na świat niewolności”. Utało się w literaturze używać pojęcia ‘schizofrenia’ na określenie stanu rozszczepienia jaźni u opisywanego podmiotu. Prawda jest taka, że smutny los schizofreników zasadza się na tym, iż nie mają oni w istocie kontaktu z otaczającą ich rzeczywistością, co znaczy, że egzystują w JEDNYM świecie, co prawda różnym od naszego i swoistym, ale JEDNYM. Nie mają z reguły pojęcia o tym, w jakim dystansie od nas pozostają. Zatem ich stąpanie w dwóch światach jednocześnie jest tylko i wyłącznie naszą na ich stan projekcją, a nijak ma się do stanu rzeczywistego podmiotu. Nie ma mowy o jednoczesnym kosztowaniu słodyczy bądź gorzkości dwóch lub więcej światów. Człowiek (człowiek w ostrej fazie schizofrenii, nie w fazie remisji) nie wybiera między proponowanymi mu światami, jest nieszczęśliwcem – a ściślej skazańcem.

Nie ma odpowiedzi człowieka na zarysowaną przez Wolniewicza alternatywę: wolność lub szczęście.

GUŁA. NIEREGULARNIK SKNH IH UŁ

REDAKCJA: *Agata Krogulec, Tomasz Pietras, Sylwia Stefanek.*

Marcin Wolniewicz. SKŁAD: WORD 6.0 z niewielką pomocą *Krzysztofa Wozniaka.*

REPROGRAFIA: *Wiesław Wójcik.* NUMER ZAMKNIĘTO 4.05.1998.